Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 25 MAJA. № 39 ROKU 1848.

Bióro Warszawskiego Ober-Policmajstra.

Artykułem 93 postanowienia Rady Administracyjnéj z dnia 11/23 lipca 1844 r. zapadłego dla składników, dystylatorów, oraz szczegółowych szynkarzy trunków krajowych, wyznaczonym został normalny termin do wykupywania patentów propinacyjnych na zarobkowanie powyższe za opłatą art. 5 ukazu Najwyższego oznaczoną, jedynie w miesiącach maju i czerwcu każdego roku poborowego. W tym zatém terminie, respective procederent na rodzaj zarobkowania swewego w stosowny patent zaopatrzyć się jest obowiązany, inaczéj do tych zarobkowań, na zawsze utraca prawo. Ponieważ termin już zbliżył się, biuro Warszawskiego Ober-Policmajstra podając to do wiadomości osób interesowanych. widzi potrzebę ostrzedz ich, że komisarze policji wykonawczéj otrzymali polecenie, ażeby tym procederentom- którzy w terminie prekluzyjnym wykupionemi na 1848/9 patentami wylegitymować się nie potrafią, w dniu 18/30 czerwca r. b. wieczorem dalszego procederowania wzbronili, szynki onym pozamykali, i patenta z roku upłynionego odebrali.—Nr. 39,866.

DYREKCJA UBEZPIECZEŃ.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż ustanowiona przez nią a przez Kommissją Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych zatwierdzona Reskryptem z dnia 10/22 kwietnia r. b. Nr. 3055/13560 wysokość jedności składkowéj od ubezpieczenia zabudowań na rok 1848 jest kop. sr. 1⅓ tak jak w roku zeszłym. to jest że w ubezpieczeniu na zasadach ustawą z 1844 r. przepisanych od rub. sr. 10 z szacunku budowli klassy I-széj opłacać się ma k. sr. 1⅓, a w miarę tego, stosownie do ustanowionéj stopy składki, wedle artykułu 16 ustawy rzeczonéj. z budowli odnoszących się do innych klass i stopni niebezpieczeństwa, tudzież odpowiednio z budowli w dawniejszém ubezpieczeniu jeszcze pozostałych, pobieraną będzie składka według następującéj taryffy.

1° Od zabudowań ktorych szacunki według dawniejszych urządzeń sporządzone, dotąd przerobione niezostały, składka pojedyncza od 15 rs. czyli 100 złp. ubezpieczenia.

w Miastach: Klassa	I.	kop. srebr.	2.
„ „	II.	oddział 1 k. sr.	8.
„ „	II.	oddział 2 k. sr.	10.

we Wsiach od wszelkiego rodzaju budowl k. sr. 8.

2° Od zabudowań których szacunki przerobione stosownie do ustawy roku 1844 i przez Dyrekcją zatwierdzone już zostały, składka od 10 rs. ubezpieczenia.

Klassa	I.	Stopień	1.	Składka	kop.	sr.	1⅓
„		„	2.	„		„	2
„		„	2.	„		„	2⅔
Klassa	II.	Stopień	1.	Składka	kop.	sr.	2⅔
„		„	2.	„		„	4
„		„	3.	„		„	6⅔
Klassa	III.	Stopień	1.	Składka	kop.	sr.	4
„		„	2.	„		„	6⅔
„		„	3.	„		„	10⅔
Klassa	IV.	Stopień	1.	Składka	kop.	sr.	5⅓
„		„	2.	„		„	10⅔
„		„	3.	„		„	16

Co do budowli, według art. 15 ustawy z roku 1844 należących do 4-go wyjątkowego stopnia niebezpieczeństwa, od tych, stosownie do rzeczonéj ustawy, dwa razy większa składka aniżeli w stopniu 3 przypada.

w Warszawie dnia 30 kwietnia (12 maja) 1848 r.

Prezes Radca Tajny (podpis.) Hr *Skarbek.*
Naczelnik Kancellarji (podpis.) *Dziarkowski.*

Nowa budowa beczek do szynkowania piwa.

C. Vaux daje następującą konstrukcję beczkom do szynkowania piwa. Beczka z mocnych klepek zrobiona, 3½ stopy wysoka, 3 stopy długa a 2½ szeroka, lub zamiast beczki skrzynia czworograniasta przykrywa się szczelnie przystającém wiekiem, w którém są 2 wentylatory. Z tych jeden otwiera się do środka, aby dać przystęp powietrzu podczas toczenia piwa, drugi zaś na zewnątrz, azeby na przypadek zbytecznego nagromadzenia się w beczce kwasu węglowego takowy z néj wyprowadzić. Oprócz tego przyrządzenia, w środku wieka wprawione jest szczelnie naczynie żelazne. aż do samego dna beczki sięgające, do którego w lecie wkłada się lód, w zimie zaś wpuszcza para, aby piwo utrzymać w pożądanéj jednostajnéj temperaturze. Dla tém pewniejszego osiągnienia tego celu, wstawia się taka beczka w drugie szersze naczynie podobnego rodzaju, w którem przestwory wypełniają się złym przewodnikiem ciepła np. węglami drzewnemi. Toczenie piwa uskutecznia się za pomocą kurka, połączonego z rurą, która aż do samego prawie dna sięga; w naczyniu żelaznem jest także rura odchodowa, służąca do spuszczania wody powstającéj po stopnieniu lodu albo po zgęszczeniu pary.

O sadzeniu kartofli bez nawozu.

Niemieccy gospodarze zalecają sadzić kartofle bez nawozu, co uważają za środek ochronienia ich od choroby i utrzymują, że kartofle bez nawozu sadzone były smaczniejsze i zdrowsze i że brak nawozu nie wywarł znacznego wpływu na plenność. Chemik Voget stara się to tym sposobem wytłómaczyć: kartofle zawierają wprawdzię

dużo krochmalu ale mało saletroródu czyli azotu, a że obornik zwierzęcy głównie azot roślinom doprowadza a tworzenie się krochmalu azotu nie potrzebuje, więc jasna jest że kartofle i bez nawozu bydlęcego rość mogą. Nie należy także wątpić, że oddalenie nawozu zwierzęcego od kartofli nie może tylko najlepszy wpływ wywrzeć na osadzenie się owocu: bo kartofle więcéj niż inne rośliny w czasie wzrostu swego zostają w bezpośredniém zetknięciu się z obornikiem. Proces gnicia substancji zwierzęcych w nawozie udziela się kartoflom nasiennym, tak jak to powszechnie wiadomo że zgnilizna w podobnych wypadkach przez zarażenie się coraz daléj się rozszerza.

UWAGI nad CHOROBĄ KARTOFLI.

(Ciąg dalszy.)

Nieraz obserwacja drobnych szczegółów, naprowadzić może na wykrycie przyczyn ważnych skutków. Utrzymując że w kartoflach oddawna słabość się wykształcała, odwołałem się do wspomnień dawniejszych lat. Radbym być popartym dowodami zaczerpanemi w wypadkach innych okolic kraju naszego. Przytoczę tu tymczasem wypadki okolicy którą zamieszkuję. W Hrubieszowskiem, od lat kilku przed pierwszą dosłyszaną wieścią o zarazie, psucie się kartofli częściowo się już pojawiało. Psucie to a raczéj gnicie okazywało się mianowicie na kartoflach sadzonych w ogrodach włościańskich jako na gruntach bardzo żyznych, corocznie prawie gnojonych. W czasie uprzątania ogrodów dostrzegano niekiedy pojedyncze sztuki zgnilizną uszkodzone lub całkiem zniszczone. Dziesięć lat temu były to nader rzadkie zjawiska, lecz co rok częściéj się wydarzały. Wywiązanie się złego silniéj dopiero następowało na wiosnę, a widoczne było w skutkach przy wydobywaniu kartofli z dołów, w jakich je tutejsi włościanie przechowują. Nierzadko było słyszeć skargi gospodyń wiejskich, o straceniu z przyczyny zgnica całego dołu z kartoflami lub części jego znacznéj. Daleko mniejsze złe było na polach dworskich, gdzie jakakolwiek staranność w wyborze nasienia, nie tak silnie ani corocznie nawożona rola, nie tyle wywiązaniu się choroby sprzyjały. I tu, więcéj ona dotykała kartofle bezpośrednio na nawozie sadzone, mniéj spostrzegać się dawała w folwarkach uprawiających tę roślinę po zbożu gnojoném. Uskarżali się nieraz ekonomowie, szczególniéj przy końcu zimy, że kartofle gdzieniegdzie w kopcach gniją, przypisując przyczynom nadzwyczajnéj choroby skutek, którego sobie wytłómaczyć nie mogli zamoknięciem lub przemarznięciem kopców, ci zwłaszcza z pomiędzy nich, co o bezpieczném przechowaniu zebranych kartofli wcześnie pomyśleli. Już w roku 184⁴/₅, a więc wtedy gdy jeszcze u nas o zarazie słychać nie było, znajduję w regestrach ekonomicznych pod rubryką rozchodu nieprzewidzianego, ubytki następujące. Ubytki te tyczą się kartofli ze zbioru 1844 r.

W folwarku Poturzynie na ilości 383 korcy, wyrzucono nadgniłych 86 korcy pod datą 6 kwietnia 1845 r.

W folwarku Żabcze, z ilości 472 korcy, 12 kwietnia 1845 r., po przebraniu okazało się zepsutych 161 korcy.

W folwarku Witkowie na 92 korcach przysłanych tamże do wysadzenia, w miesiącu maju odrzucono zepsutych korcy 9.

Wypisy te dosłownie zamieszczam:—dowodnie wskazują one, że przed objawieniem się zarazy, kartofle dotknięte były słabością, któréj zaród czekał tylko przyjaznego dla siebie roku (a takim widać był rok 1844), by rozwinąć się z wielką siłą. W następnym 1845 roku kartofle zdrowo zebrano i przechowano; a chociaż pierwszy od głos o zjawionéj na wschodzie Europy zarazie, zatrwożył nas nieco, przecież gdzieniegdzie dostrzeżone w małéj ilości i ledwo znaczące uszkodzenia, świadczące jednak że kartofle nie są w normalnym stanie zdrowia, ze zwykłéj obojętności rozbudzić nas nie zdołały.

Mniemam że i inni właściciele ziemscy, gdyby tylko chcieli dawne regestra przeglądać, znaleźliby dowodne ślady choroby exystującéj w kartoflach, przed nastaniem u nas zarazy. Wiadomość szczegółów chociażby najdrobniejszych i porównanie wypadków w rozmaitych okolicach kraju, nader ważnemi byłyby objaśnieniami. Co do mnie, starałem się oprzeć wnioski moje na dowodach, o ile te w przedmiocie otoczonym mgłą niepewności, mogły same, jakkolwiek mało znaczące byle rzetelne, przedstawić rękojmią wiarogodności. Badałem z gospodyń wiejskich te, co między swojemi zasłużyły na imię najgospodarniejszych. Każda pojedyńczo zeznała, że od lat dziesięciu i więcéj na ogrodach kartofle gniły, teraz mocniéj, dawniéj słabiéj; że z każdym rokiem plon ich się zmniejszał; że z ilości przechowanéj znaczną część zepsutych w ciągu zimy wyrzucać trzeba było. Zeznania te chociaż nie mają cechy faktów ogólnych, pominiętemi jednak być nie powinny. Jako pomocnicze skazówki posłużyć mogą do odkrycia prawdopodobnéj przyczyny zarodu słabości przemienionéj w zarazę pod wpływem nieodgadnionych tajemnic natury.

Śledząc daléj tę chorobę, idźmy naprzeciw niéj aż do jéj europejskiéj kolebki. Najsilniejszą okazała się ona w Irlandji. Od lat trzech narzekania coraz głośniejsze; plony zdrowych kartofli zupełnie już tam nieznane. Ale w Irlandji któż uprawia kartofle? kto ich najwięcéj potrzebuje? Oto ta najliczniejsza ludność, ostatnie ogniwo poddzierżawców, którzy do utrzymania całéj rodziny mają często zaledwie półmorga gruntu. W tym kraju połowa ludności zmuszona jest rok rocznie uprawiać kartofle, jako stosunkowo największą massę jedynie jéj znanego pożywienia, na pewnéj przestrzeni ziemi dających. Smutném i dziwaczném następstwem tych błędów, jest ten nienaturalny stosunek, że tam gdzie majątki ziemskie właścicielom bardzo mały dochód przynoszą, gdzie zatém ziemia małą ma wartość, w skutek poddzierżawiania gruntów na coraz mniejsze dzielonych wydziały, ostatni poddzierżawcy niezmiernie wysoki czynsz płacić muszą. Trzymając więc mały kawałek gruntu po wysokiéj nad wartość cenie, a przy najlżejszéj pracy i niedbałéj uprawie (co znowu jest wynikłością grzechów socjalnych w tym kraju, o których nie tu miejsce się rozpisywać), pragnąc jak największy plon uzyskać by zapewnić rodzinie to liche przynajmniéj pożywienie, Irlandczyk od lat dawnych przyzwyczaił się sadzić tylko kartofle, jako najwięcéj odpowiadające warunkom jego ograniczonych potrzeb i niechęci do pracy, zaszczepionéj w nim duchem błędnych instytucyj. Męczył on ziemię rokroczną tego samego owocu produkcją, podsycając urodzajność jéj nawozem, jakikolwiek posiadał. Że bezustanna uprawa téj rośliny na tejże samej roli, przy bezpośredniem działaniu nawozu, usposobiła kartofel do choroby i rozwinęła w nim jéj zarody, twierdzić z zupełną pewnością nie można. Byłoby to przesądzać o rzeczy na zasadzie nie dowodów lecz wnioskowań samych. Ale rozsądkowy rozbiór nadaje przypuszczeniu temu cechę wielkiego prawdopodobieństwa. Nawóz silnie pobudzający wegetacją, jest owym bodźcem pędzącym roślinność kosztem jéj jędrności i siły. Użycie jego niewłaściwe, za częste, bezpośrednie, koniecznie pociąga za sobą, wydelikacenie rośliny. Poddanie nawozu, rozkład swój odbywającego w czasie obudzenia się pierwszego roślinnego życia kartofla, może usposobić go do przyjęcia słabości z tylolicznych wpływów atmosfery i nieodgadnionych kombinacyj chemicznych powstać mogącéj.

Rozwinięta w 1846 roku choroba, Irlandją całkiem pozbawiła kartofli. Uboga jéj ludność przed nowym rokiem 1847, resztę niezupełnie jeszcze zepsutych, na pożywienie swoje zużyła. Zamożniejsi gospodarze tego kraju, od czasu pojawienia się zarazy, nie mogąc trwania jéj przewidzieć, a nie chcąc na niepewne wystawiać znacznych kosztów, uprawę téj rośliny do ściśle obrachowanych potrzeb swoich ograniczyli. Gdy skutkiem zmniejszonéj produkcji a wkrótce i zupełnego braku kartofli, głód w całéj srogości zagroził kilku milionowéj ludności Irlandji, rząd angielski, uczuł konieczną potrzebę ratowania téj ludności, i zasłonięcia jéj nadal od następstw tyle smutnych, a siebie od nadzwyczajnych wysileń finansowych. Przysposobione jego staraniem i dostarczone na czas, zdrowe, a przynajmniéj pozór zdrowia mające kartofle, za opłatą dostępną rozdane zostały na wiosnę roku zeszłego, dla częściowego obsadzenia pól Irlandzkich niegdyś prawie całkiem okrytych tą rośliną. Że rząd angielski dopełnił tego z całą sumiennością, jaka ajentów władzy w tym kraju

odznacza. wątpić nie można. Inaczéj Irlandja, w któréj tyle zarodów nieprzychylności dla Anglji, byłaby licznemi głosami skargi swoje w téj mierze publikowała. Kartofle z Ameryki, z niektórych okolic Europy sprowadzone na wiosnę, uległy przecież temu samemu co poprzedzającego roku zniszczeniu.

Nie jeden z czytających uczyni mi zarzut w tém miejscu: a więc jeżeli przypuścimy, że wpływy wewnętrzne zrodziły słabość, rozwinęły ją i przemieniły w zarazę, naturalny ztąd wypada wniosek, że zmiana nasienia powinna była o połowę przynajmniéj zmniejszyć szkodliwość tych wpływów. Jak skoro skutek ten nie nastąpił, tém oczywistszym jest dowód że tylko zewnętrzne przyczyny spowodowały zarazę. Odpowiadam na to: odmiana nasienia jest dopiero jednym z warunków, których zaniedbanie przez długi lat przeciąg mogło usposobić kartofel do chorobliwego stanu. Wszakże sposobu uprawy nie zmieniono; wszakże na tychże samych gruntach odwiecznie kartoflami przez biedną ludność Irlandji obsadzanemi, pod tymże samym wpływem niemocy, znużenia, sztuczną tylko niekiedy nawozu siłą podnieconéj roli, spodziewano się uzyskać owoc zdrowy. A gdy te nadzieje zawiodły, pomijając żywotną kwestją uprawy, przypisano złe fatalnéj epidemji.

Warunkiem podług mnie, równie jeżeli nie więcéj ważnym co zmiana nasienia, jest sposób uprawy, to jest, przygotowanie względne roli pod kartofel, stosowna dla niego koléj w płodozmianie; a w téj kolei rozumne użycie nawozu do osiągnienia coraz większéj żyzności gruntu, nie narażając delikatnych roślin na wpływ bezpośredni silnego tego działacza. Gdziekolwiek zasady te zachowano, wszędzie tam zaraza tak szkodliwych nie wywarła skutków. Ale jakże to wyjątkowe miejscowości. Przeciwnie, wszędzie prawie bez względu na organizm kartofla, nadużywano wytrwałości jego, przypisując mu przymioty których skład jego nie usprawiedliwia. Rozbiory chemiczne podają, że kartofel w 100 częściach ma od 17 do 31 materji suchéj, a w téj 9 do 23 mączki czyli krochmalu czystego. Reszta jest części wodnistych. Zboże zawiera mączki około 65 na stu częściach wagi. Mączka to, nadaje wartość tak zbożu jak kartoflom. Im grunt urodzajniejszy, tém stosunkowo większe plony zapewne, ale tém uboższe ziarno w zasadę wartość jego stanowiącą. Można powiedzieć że żyzność ziemi jest w stosunku odwrotnym wagi zboża, mączystości kartofli. Arnautka ukraińska mniéj waży aniżeli pszenica hrubieszowska, a ta ustępuje pierwszeństwa sandomierce. Żyto z piasków najważniejsze. Kartofle wszędzie gorsze z ogrodów niż z pola; na wyższych gruntach Mazowsza smaczniejsze, jak na Proszowskich rędzinach; a zebrane z piasków Kozienickich niezaprzeczoną mają wyższość nad wszystkiemi. Im tłustsza, im żyzniejsza ziemia, tém grubsza łuska na zbożu, tém więcéj wodnistych części w kartoflu. Któżby chciał przeczyć że nawóz jest środkiem którym żyzność tę pomnażamy? Ale cóżby się stało z sławną naszą po wszystkich targach Europy pszenicą, gdybyśmy rokrocznie przez lat kilkadziesiąt siali ją ciągle na témże samém polu, znaglając ziemię nawozem do coraz nowych jednego ziarna plonów. Mam na ustach, ale nie powiem wyrazu, jakimbyśmy nazwali podobnego gospodarza. Przypuścić tylko można, że postępowaniem takiém, wycieńczona ziemia z jednych pierwiastków ciągle przez nią wydawanych, a przesycona innemi których pozbyć nie mogła, dałaby uczuć nierównowagę tę ubóstwa swego i zbytku, i roślinie i rolnikowi. Wszak rolnictwo, którego postępy winniśmy doświadczeniu i nauce, przyjęło już dziś za zasadę roztropne następstwo roślin rozmaitych własności, któreby na tym warsztacie przyrodzenia kolejno wyrabiać się mogły, ze wspólnym dla siebie pożytkiem. Ztąd powstały płodozmiany, mające na celu, coraz bardziéj użyzniać ziemię, coraz większe uzyskiwać plony, coraz piękniejsze otrzymywać ziarna i rośliny.

To co powiedziałem o nierozsądném usiłowaniu siania pszenicy przez lat kilkadziesiąt na jedném polu, odnosi się do każdego innego ziarna. Pytam się teraz, jak postępowaliśmy z kartoflami? Czyliż w Irlandji nie od najdawniejszych czasów pracowano nad zdegerowaniem téj rośliny? Czy mi sami nie od kilkudziesięciu lat sadziemy kartofle w ogrodach, poddając im co rok świeżego bodźca stopniowego zepsucia? Nie ma prawie téj okolicy w kraju, gdzieby na większą skalę uprawiane kartofle połowę przynajmniéj nawozów corocznie niewyczerpały. Widzimy tego błędnego postępowania dowodne dziś skutki, w zmniejszonych wydatkach gorzelnianych, w nieprzyjemnym smaku, wodnistości, oślizłości ugotowanego kartofla. Powiedzą mi, to właśnie skutek zarazy. Ależ przed zarazą, czy właściciel gorzelni w Hrubieszowskiem mógł rozsądnie żądać wydatku wódki, wyrównywającego otrzymywanemu rezultatowi w Kaliskiem? czy śmiałby twierdzić nie żartem, że jego kartofle tak smaczne i mączyste jak kartofle podlaskie? A nie dowodzi to jasno, że przekonani jesteśmy o wpływie ziemi mniéj lub więcéj urodzajnéj na większą lub mniejszą dobroć tego warzywa; że pojmujemy działalność nawozu nieoględnie, bezpośrednio, za często, lub w miarę i z rozsądkiem używanego.

Dziwić się należy, że już daleko, daleko dawniéj kartofle nie uległy rozwiniętéj dopiero teraz klęsce, gdy z takiem lekceważeniem przyuczono się nawet w krajach najwyżéj pod względem gospodarstwa stojących, obchodzić się z tém warzywem; tak mało dbano o jego uszlachetnienie; owszem rachując na jego siłę i wytrwałość, tyle nadużywano tych jego mniemanych przymiotów. I tak: w Belgji, w Hollandji, gdzie uprawa pól wyrównywa uprawie naszych ogrodów, kartofle dotąd zazwyczaj sadzono na nawozie. Nawóz w ciągu zimy wywożony, rozkład swój zaczynał w bezpośredniém zetknięciu z poczynającym wegietować kartoflem. Wydelikatniony następstwem długiéj kolei lat tyle pieszczonéj uprawy, usposabiał się on do choroby, któréj przeistoczenie się w zarazę dotąd jest tajemnicą, ale objawienie się jéj silniejsze lub słabsze, odpowiednie stanowi roli częściéj lub rzadzéj mierzwionéj, jasno o wpływie nawozu przekonywa. W Niemczech, takichże samych przyczyn, też same prawie skutki, o tyle zmiejszone, o ile gospodarstwo tych krajów niżéj stoi od gospodarstwa ogrodowéj Belgji. W Belgji i w Hollandji więcéj płodozmianu warzyw, jakie po polach uprawiają; w Niemczech więcéj płodozmianu zbożowego. Warzywa delikatniejszéj uprawy i częstszych pognojów wymagają. Silniejsza tam wegietacja, plony obfitsze, ale dla owocu noszącego już w sobie zaród choroby, większe usposobienie do rozwinięcia się tejże; dla zdrowego zaś owocu większe niebezpieczeństwo delikatnością wychowu przygotowane, do łatwiejszego przyjęcia i ulegania wpływom tajemnych przyrodzenia działaczów.

To co tu mówię, mogłoby mylnie czytającego naprowadzić na wniosek, że złego szukam tam właśnie, gdzie każdy rozumny gospodarz dobre tylko widzi; że powstaję przeciw ogrodowéj uprawie, do któréj obyśmy kiedyś w całéj rozległości kraju naszego dojść mogli. Zarzut ten odpieram, tém bardziéj, że ma coś pozornego w sobie. Przypatrując się albowiem fenomenom téj choroby w Anglji, w Belgji, Niemczech, porównywając stopień gwałtowności jéj ze stanem gospodarstwa tych krajów, zdawaćby się mogło, że zaraza tém silniejsza, im gdzie uprawie więcéj starań poświęcono, słabła w miarę zmiejszonego zamiłowania do rolnictwa. Ale Irlandja i Polska, obie krainy nie mogące się zaiste liczyć do celujących wzorową uprawą, a jednak najokrutniéj klęską zarazy dotknięte, jasno wykazują błahość tego spostrzeżenia. Nie, nie wzorowéj i naśladowania godnéj uprawie, ale przedewszystkiém działaniu niestosownie używanego nawozu, przypisuję wywiązanie się choroby w kartoflach, a w skutek osłabionego w nich organizmu, niemożność oparcia się wpływom zewnętrznym, z kombinacji których i oddziaływania jednych na drugie, powstała zaraza. Że przy lepszéj uprawie, nawóz prędzéj działa, zaprzeczyć nie można; że roślina wypędzona we wzrost bodźcami silnie jéj wegietacją podniecającemi, czulszą jest na działanie chemicznych rozkładów i związków, jakiemi jest otoczona i to się łatwo pojmuję. Jeżeli więc nawóz, mimo zobojętnienia bezpośredniego jego działania przez mechaniczne doskonałe rozdrobnienie roli, może sprowadzić szkodliwe następstwa przez niestosowne a bezprzestanne go pod jednę roślinę użycie; tém zgubniejsze skutki okaże tam, gdzie uprawa mechaniczna ziemi jest jeszcze w kolebce, gdzie tenże nawóz niedbale rozrzucony, niedbaléj jeszcze przyorany, stanowi oddzielne

prawie warstwy materyj gnijących, w których zarówno przechowane są zarody zepsucia i urodzajności.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 18 *maja.* Obroty zbożem w tym tygodniu bardzo były szczupłe. Kupców ani widać na targu. Wystawiono na sprzedaż w tym tygodniu; 356 łasztów pszenicy, 76 łasz. żyta, 10 łasz. grochu, 37 łasz. siemienia lnianego. Z tego sprzedano 89 łasz. pszenicy, $1\frac{5}{6}$ łasz. grochu 2 łasz. siemienia lnianego: po następujących cenach Pszenicę 14 łasztów 128 fun. po 344 zł. gd. (25 gr. 13 korzec), 5 łasz. 124 funt po 320 zł. gd. (złp. 23 gr. 19 korzec) 70 ł. 130 funt. po niewiadoméj cenie. Groch $1\frac{5}{6}$ łasz. po 215 zł. gd. (złp. 16 gr. 8 korzec). Wyładowano na brzeg 185 łasz. pszenicy. Na rynku miejskim płacono: Za pszenicę 45—63 sr. gr. (od 18 złp. do 25 gr. 6 korzec), żyto 27—35 sr. gr. (od zł. 10 gr. 24 do złp. 14 korzec), groch 30—35 sr. gr., jęczmień 20 do 25 sr. gr., owies 16—20 sr. gr. za szefel. Okowita 17 talarów za 120 kwart 80 pCt. Trallesa.

Londyn 16 *maja.* Stan zasiewów i widoki co do handlu zbożowego. Piękna pogoda przez dwa tygodnie nieustawała, a wielu tutejszych gospodarzy, którzy dziwnym sposobem, przynajmniéj w publicznych wyrażeniach swoich, z jednéj ostateczności przeskakują w drugą i z wielkiéj obawy przechodzą do wygórowanych nadziei, wystawiają teraz widoki co do przyszłego zbioru pszenicy za tak wielce pomyślne, jak im się przed dwoma tygodniami wydawały pozbawionemi wszelkiéj nadziei. Jednakże słyszeliśmy ludzi spokojnych i doświadczonych oświadczających bardzo otwarcie i zgodnie, że panująca obecnie pogoda większą część złego poprawi a może nawet zupełnie wynadgrodzi. Sądzimy iż rzeczywiście poprawiło się wszystko; ale i teraz jeszcze nie podzielamy wygórowanych oczekiwań, tylko przyjmujemy doniesienia, które odebraliśmy od tych nie namiętnych korrespondentów naszych. Pszenica na dobrych gruntach, które urządzeniem rowów i odpływów zabezpieczone zostały od zbytniéj mokrości, bardzo pięknie wygląda, ale rośliny nie wiele podrosły, i w skutek dawniejszego zimna a teraz dla braku pożywnego i ciepłego deszczu, względnie do przeszłego roku, opóźnione są. Na zimnych zaś i słabych gruntach kolor zasiewu polepszył się cokolwiek, ale rośliny cienko wyglądają i nie mają tego mocnego wejrzenia, które niezaprzeczenie upoważniać może do rokowania sobie wczesnego i obfitego plonu. Wszystko zaś w ogóle rozważywszy, to widoki co do pszenicy nie są ani bardzo złe ani też bardzo dobre, i zupełnie zależeć będzie od dalszego stanu. i przeobrażeń pogody, na którą z tych dwóch stron wypadek przechylić się zechce. Widoki co do jarzynnych zasiewów są bez różnicy niekorzystne i na to wszyscy tu zgadzają się jednomyślnie, wysiew jary za poźno był dokonany, a po długich deszczach szybko nastąpione obsuszenie powierzchnią gruntów zwłaszcza niektórych tak twardą uczyniło, że process kiełkowania i wschodzenia nader słabo i z trudnością się odbywa, jeżeli tedy nie będziem mieli wkrótce użyźniającego, ciepłego deszczu, to przygotować się możemy na bardzo szczupły zbiór wszelkiego jarego ziarna. W obecnych okolicznościach i stosunkach, mniemamy że, przy całkowitym braku spekulacji i powszechnéj odrazie ku tworzeniu zapasów ze strony handlarzy, młynarzy i konsumentów, wszystko teraz zawisło od postępu zasiewów i od dostawy ze wsi. Gospodarze wiejscy muszą jeszcze posiadać zwykłą przecięciową ilość ziarna, i przypuszczać trzeba, że z zapasami swemi na targi pospieszą, jeżeli tylko nowe jakie obawy nie staną temu na przeszkodzie. Z wszystkich względów rzecz rozważając, mianowicie zaś biorąc na uwagę drożyznę mięsa i wielką konsumcję mąki i to, że wszystkie ziarna jare mają się ku podwyższeniu, twierdzić można że obecna cena pszenicy utrzyma się najpewniéj.

WIADOMOŚĆ

O cenach targowych praktykowanych po miastach w gubernji Warszawskiéj.

Wymienienie miasta	Pszenica rub.	Pszenica k.	Żyto rub.	Żyto k.	Jęczmień rub.	Jęczmień k.	Owies rub.	Owies k.	Groch r.	Groch k.	Kartofle rub.	Kartofle k.
Częstochowa 11 maja	4	50	3	45	3	30	1	65	4	50	1	50
Gombin 12 maja	3	30	2	85	2	70	1	35	3	—	1	20
Kalisz 9 i 12 maja	3	7½	2	85½	2	42½	1	66½	4	63	1	30
Łęczyca 12 maja	3	30	2	55	2	10	1	50	3	—	1	50
Piotrków 14 maja	4	35	2	85	2	70	1	42	4	5	1	50
Wieluń 16 maja	3	60	3	—	2	70	1	50	3	90	1	50

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 19 maja 1848 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. . . .	—	
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	—	85
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	47½
„ Listy Zastawne	80½	—
„ Listy Zastawne nowe.	74	—
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	55	—
lit. B. 200 „ . . .	—	—
procentowe „ . . .	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 23 maja 1848 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	102	15 —	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	99 —	50 —
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	150	60 —	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	25 —
Paryż 300 franków . .	2 M. .	—	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		— —	— —	— —	— —
Holender. dukaty nowe . . .		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne . . .		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie . . .		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty . . .		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		59 —	50 —	— —	— —
„ „ „ 4% rs. .		— —	— —	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		14 —	25 —	— —	— —
„ „ nowe za 100		— —	— —	— —	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		— —	— —	— —	— —
Serje wylosow lit. na — złp. .		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 25 ⅙